

***IV. Recenzje i artykuły
recenzyjne***

**„Wielkopolskie Sprawozdania Archeologiczne”,
t. 1: 1992, t. 2: 1993, t. 3: 1995.**

Każdego roku na terenie Polski archeologiczne badania wykopaliskowe są prowadzone na kilkuset stanowiskach, reprezentujących różne okresy chronologiczne (od starszej epoki kamienia poczynając po czasy nowożytne) i mających rozmaity charakter (przede wszystkim jednak są to dawne osiedla i cmentarzyska). Badania te — zarówno wieloletnie, zmierzające do możliwie pełnego naukowego rozpoznania rozkopywanego stanowiska, jak i krótkotrwałe, których celem jest uratowanie przed zniszczeniem materiałów znajdujących się w obrębie obiektów odkrywanych w trakcie najrozmaitszych prac ziemnych — przynoszą wiele danych mogących mieć znaczenie również dla bieżących opracowań o szerszym charakterze, podejmowanych głównie przez archeologów, ale także przez przedstawicieli innych dyscyplin naukowych. Dlatego też bardzo jest ważne, aby informacje o takich odkryciach możliwie szybko docierały do zainteresowanych badaczy, nawet wówczas, jeśli są to tylko informacje wstępne, przygotowane przed pełnym naukowym opracowaniem rozkopywanego stanowiska archeologicznego.

W Polsce od wielu już dziesięcioleci świadomość potrzeby szybkiego informowania o bieżących pracach wykopaliskowych znajdowała wyraz w rozmaitego rodzaju publikacjach, a także w organizowaniu konferencji sprawozdawczych poświęconych wynikom przeprowadzonych badań terenowych. Z obydwojema tymi sposobami informacji spotykamy się także w odniesieniu do Wielkopolski; jeśli chodzi o najbardziej w tej chwili interesujące nas, publikowane doniesienia o aktualnych wykopaliskach, to można było przed laty natrafić na nie w popularnonaukowym w zasadzie czasopiśmie „Z otchłani wieków”, które przestało się już ukazywać, a także — wśród przeważających materiałów o innym charakterze — w nadal wydawanym roczniku Muzeum Archeologicznego w Poznaniu noszącym tytuł „Fontes Archaeologici Posnanienses”. Z reguły jednak sprawozdania z bieżących wykopalisk ogłaszane w tym czasopiśmie dotyczyły badań prowadzonych przez wymienione Muzeum, wykopaliska natomiast dokonywane z ramienia innych wielkopolskich instytucji były sporadycznie relacjonowane w ogólnopolskich „Sprawozdaniach Archeologicznych” wydawanych przez Instytut Historii Kultury Materialnej (obecnie Instytut Archeologii i Etnologii) Polskiej Akademii Nauk.

Pojawienie się zatem „Wielkopolskich Sprawozdań Archeologicznych” na rynku wydawniczym otworzyło przed wielkopolskimi — ale nie tylko, o czym za chwilę — archeologami szersze niż dotąd możliwości informowania o bieżących pracach wykopaliskowych¹, co należy uważać za fakt godny

¹ Pomijam tutaj krótkie, zazwyczaj kilkunasto- lub kilkudziesięciowerszowe notatki, zamieszczone (bez materiału ilustracyjnego) w „Informatorze Archeologicznym”, ukazującym się (ostatnio bardzo nieregularnie) od 1968 roku.

uznania. Ich wydawcą jest poznański oddział Stowarzyszenia Naukowego Archeologów Polskich, zaś redaktorką prof. dr hab. Zofia Kuratowska, znana badaczka problematyki wczesnego średniowiecza ziem słowiańskich.

Omawiane czasopismo — zgodnie ze swoim tytułem — jest poświęcone przede wszystkim relacjom z bieżących prac wykopaliskowych, jednak od t. 2 poszerzono jego zakres, wprowadzając podział na „Sprawozdania z badań terenowych”, „Znaleziska” oraz „Kronikę”. Trzeba przy tym z uznaniem podkreślić to, że oprócz tekstów czysto archeologicznych w czasopiśmie tym są zamieszczane także — zazwyczaj w postaci osobnych artykułów lub aneksów, ale również w obrębie charakteryzowanych znalezisk — wyniki ekspertyz specjalistycznych. W większości są to ekspertyzy antropologiczne odnoszące się do szczątków ludzkich pozyskanych w trakcie badań cmentarzysk szkieletowych, jednakże natrafiamy tam także na wyniki badań radiowęglowych, biologii molekularnej, paleobotanicznych (w tym także w zakresie fitolitów roślinnych), archeozoologicznych, włókienniczych, traseologicznych oraz akustycznych. Sprawiają one — rzecz oczywista — że publikowane sprawozdania dają większe możliwości wnioskowania na temat rozmaitych zagadnień odnoszących się do pradziejów i młodszych okresów dziejowych, których dotyczą przeprowadzane wykopaliska, niż to ma miejsce w wypadku bardzo tradycyjnego opisu archeologicznego.

W pierwszych trzech tomach „Wielkopolskich Sprawozdań Archeologicznych” opublikowane zostały doniesienia obejmujące — poza środkową epoką kamienia — praktycznie wszystkie okresy, w odniesieniu do których są prowadzone badania archeologiczne, chociaż przytoczona poniżej statystyka nie w pełni odzwierciedla rzeczywiste zaangażowanie się archeologów w bieżące rozpoznawanie poszczególnych okresów chronologicznych i kultur. Tak więc schyłkowego paleolitu dotyczy jeden artykuł, informacje odnoszące się do młodszej epoki kamienia są zawarte w czterech artykułach, wczesnej epoki brązu — w trzech, kultury łużyckiej — w jedenastu, kultury pomorskiej — w sześciu, okresu późnolateńskiego i okresu wpływów rzymskich — w jedenastu, okresu wczesnego średniowiecza — w trzydziestu, okresu późnego średniowiecza — w dziesięciu, czasów nowożytnych — w ośmiu; jeden artykuł omawia interesujące znalezisko, nie określone pod względem chronologicznym, pochodzące ze stanowiska wielokulturowego.

Zgodnie ze swoim tytułem omawiane czasopismo prezentuje bieżące badania wykopaliskowe prowadzone na terenie dość szeroko, historycznie rozumianej Wielkopolski², a zatem głównie na obszarze dzisiejszych woje-

² Nie jest to wszakże pojęcie jednoznaczne — por. np. K. J. H ł a d y ł o w i c z, *Zmiany krajobrazu i rozwoju osadnictwa w Wielkopolsce od XIV do XIX wieku*, Lwów 1932, s. 21-25 oraz mapa poza tekstem; W. H e n s e l, *Studia i materiały do osadnictwa Wielkopolski wczesnohistorycznej*, t. 1, Poznań 1950, s. 1; T. M a l i n o w s k i, *Wielkopolska w otchłani wieków*, Poznań 1985, s. 10-11.

wództw poznańskiego, leszczyńskiego i kaliskiego, a także w południowej części pilskiego i bydgoskiego. W pierwszych tomach brakuje natomiast sprawozdań z badań, które prowadzono w województwie konińskim. Z rzadka są też relacjonowane badania i odkrycia poczynione na obszarach obecnie nie łączonych już powszechnie z Wielkopolską, wchodzących w skład województw gorzowskiego, zielonogórskiego, a nawet i sieradzkiego. W przypadku tego ostatniego województwa nie sposób chyba jako wielkopolskie uznać stanowiska z cmentarzyskiem ludności kultury łużyckiej w Pęczniewie³; oczywiście, wytknięcie tego faktu nie podważa wartości poznawczych zawartych w opublikowanym doniesieniu, autorstwa poznańskiego zresztą archeologa.

Jeśli chodzi o czytelników „Rocznika Lubuskiego”, to z pewnością najbardziej mogą ich zainteresować zawarte w omawianym czasopiśmie informacje o znaleziskach poczynionych na terenie województwa gorzowskiego i zielonogórskiego, opisanych zresztą głównie przez archeologów zielonogórskich. Chronologicznie rzecz traktując, najwcześniejsze, bo schyłkowopaleolityczne materiały krzemienne pochodzą ze Strumienna w gm. Krosno Odrzańskie⁴. Drugiego okresu epoki brązu dotyczy omówienie naczynia glinianego znalezionego najprawdopodobniej w Maszewie, w tejże gminie⁵. Kolejne badania odnoszą się już do wczesnego średniowiecza: do pochodzącej z połowy VI w. osady w Kalsku, gm. Sulechów⁶ i datowanej od końca VII do początku IX w. osady w Obrze, gm. Wolsztyn⁷. Nieco materiałów wczesnośredniowiecznych, pochodzących być może z IX w., oraz więcej późnośredniowiecznych, z XIII-XIV w., pozyskano w trakcie prac zmierzających do weryfikacji jednej z posiadłości templariuszy na terenie Wielowśi, gm. Sulęcín⁸. Późno-

³ A. K r z y s z o w s k i, *Cmentarzysko ludności kultury łużyckiej w miejscowości Pęczniew, gm. loco, woj. sieradzkie, stan. 3A*, „Wielkopolskie Sprawozdania Archeologiczne” (dalej (WSA) t. 3, 1995, s. 31-44.

⁴ E. P r z e c h r z t a, *Materiał krzemienisty z badań powierzchniowych na stanowisku 1c w Strumienniu, gm. Krosno Odrzańskie, woj. zielonogórskie*, WSA t. 3, 1995, s. 7-12.

⁵ J. T. N o w i Ń s k i, *Naczynie gliniane z II okresu epoki brązu z Białogóry, gm. Krosno Odrzańskie, woj. zielonogórskie, stan. 10*, WSA t. 3, 1995, s. 153-157. Miejscowości o nazwie Białogóra nie wymienia *Wykaz urzędowych nazw miejscowości w Polsce* (t. 1, Warszawa 1980); być może chodzi tu o zanikłą osadę o tej nazwie, leżącą dawniej w gromadzie Osiecznica (por. *Spis miejscowości Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej*, Warszawa 1967, s. 53; por. także mapę turystyczną w skali 1:100 000 *Okolice Zielonej Góry*, Warszawa-Wrocław 1994).

⁶ J. L e w c z u k, *Wczesnośredniowieczna osada z fazy A na stan. 1 w Kalsku, gm. Sulechów, woj. zielonogórskie*, AZP 58-15/14, WSA t. 1, 1992, s. 67-69.

⁷ I d e m, *Sprawozdanie z ratowniczych prac wykopaliskowych na stanowisku nr 73 w Obrze, gm. Wolsztyn, woj. zielonogórskie*, WSA t. 1, 1992, s. 71-81.

⁸ A. Ł o s i Ń s k a, *Badania weryfikacyjno-sondazowe na stan. 6 i 6a w miejscowości Wielowieś-Wszeborów, gm. Sulęcín, woj. gorzowskie*, WSA t. 2, 1993, s. 201-213. Miejscowości o nazwie Wielowieś-Wszeborów ani Wszeborów nie wymieniają *Wykaz urzędowych nazw miejscowości w Polsce* (t. 3, Warszawa 1982) i *Spis miejscowości Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej*. Przytaczana przez autorkę nazwa Tempels (Tempeler) Klein-Mühle (s. 201) jest tłumaczona przez S. R o s p o n d a (*Słownik nazw geograficznych Polski Zachodniej i Północnej*, cz. 2, Wrocław-Warszawa 1951, s. 721) jako Wszeborówek, nazwę Wszeborów

średniowieczną już, bo datowaną na drugą połowę XIII w. metrykę posiada publikowany miecz żelazny znaleziony w Zbąszyniu jeszcze przed II wojną światową⁹. Na drugą połowę XIII w. i na wiek XIV są datowane pozostałości osadnicze w postaci ceramiki i różnorodnych przedmiotów żelaznych odkryte w Radzynie, gm. Sława¹⁰. Z czasów nowożytnych, przypuszczalnie z XVII-XVIII wieku, pochodzi obiekt fortyfikacyjny odkryty na terenie należącym obecnie prawdopodobnie do wsi Krzesin, dawniej natomiast do nie istniejącej już wsi Szydłów w gm. Cybinka¹¹.

Jak można wnioskować na podstawie przeprowadzonej charakterystyki, „Wielkopolskie Sprawozdania Archeologiczne” stanowią cenne źródło dla badaczy, nie tylko dla archeologów, ale również np. dla historyków zajmujących się problematyką średniowiecza i czasów nowożytnych na obszarze województwa zielonogórskiego oraz także gorzowskiego. Chociaż więc interesujące materiały przedstawiciele obydwu dyscyplin zajmujący się województwem zielonogórskim mogą znaleźć także w „Śląskich Sprawozdaniach Archeologicznych”¹², czasopiśmie o dużo dłuższej tradycji, nie powinni przeoczyć też obecnie omówionego.

Tadeusz Malinowski

odnosi natomiast do Tempeler Gross-Mühle. Por. także W. Pasterniak, H. Szczegóła, *Słownik nazw geograficznych ziemi lubuskiej (województwo zielonogórskie)*, Zielona Góra 1963, s. 73 i 138.

⁹ M. Magda-Nawrocka, *Średniowieczny miecz ze Zbąszynia, gm. loco, woj. zielonogórskie*, WSA t. 3, 1995, s. 223-227.

¹⁰ S. Kałagata, *Średniowieczny materiał zabytkowy z przypadkowego odkrycia na stacji meteorologicznej w Radzynie, gm. Sława, woj. zielonogórskie, stan. 10/AZP 63-19/74*, WSA t. 3, 1995, s. 229-237.

¹¹ J. Lewczuk, *Nowożytny, połowy obiekt fortyfikacyjny w Szydłowie, gm. Cybinka, woj. zielonogórskie, stan 2/AZP 59-07/29/*, WSA t. 2, 1993, s. 233-237. Autor na s. 233 sam stwierdza, że wieś Szydłów już nie istnieje; brak jej w *Wykazie urzędowych nazw miejscowości w Polsce* (t. 3) i na mapie turystycznej w skali 1:100 000 *Okolice Zielonej Góry*. Wymienia ją jeszcze *Spis miejscowości Polski Rzeczypospolitej Ludowej* (s. 1132). Wypada tutaj dodać, że opisany obiekt fortyfikacyjny jest wyraźnie graficznie zaznaczony na wymienionej mapie.

¹² Niekiedy zresztą zamieszczane tutaj sprawozdania odnoszą się do tych samych stanowisk, jakie podałem wyżej (por. E. Przechrza, *Wstępne wyniki badań na stanowiskach 1a oraz 1c w Strumiennie, gm. Krosno Odrzańskie*, „Śląskie Sprawozdania Archeologiczne” t. 36, 1995, s. 65-73), względnie dotyczą tych samych miejscowości, lecz stanowisk o odmiennej chronologii (por. J. Lewczuk, *Wyniki ratowniczo-rozpoznawczych prac wykopaliskowych na stanowisku A4 w Strumiennie, gm. Krosno Odrzańskie, woj. zielonogórskie*, tamże, t. 35, 1992, s. 65-70; i d e m, *Wyniki ratowniczych prac wykopaliskowych na stanowisku nr 2 w Strumiennie, gm. Krosno Odrzańskie, woj. zielonogórskie*, tamże, t. 34, 1993, s. 177-183).

Portrety trumiennie, tablice inskrypcyjne i herbowe.
Katalog zbiorów pod redakcją Joanny Patorskiej,
Wstęp: Joanna Dziubkova, Międzyrzecz 1996, ss. 127.

Z okazji swojego pięćdziesięciolecia Muzeum w Międzyrzeczu wydało katalog najcenniejszej części swych zbiorów — portretów trumiennych oraz tablic inskrypcyjnych i herbowych.

Portret trumienny zawdzięczał swoje powstanie wyłącznie polskiemu obyczajowi przybijania wizerunku zmarłego do czoła trumny. W barokowej obyczajowości sarmackiej pogrzeb był wielką uroczystością, do której przygotowywano się tygodniami, a nawet miesiącami. Jednym z jej elementów był portret — malowany z reguły na wielokątnej blasze powtarzającej swym kształtem czoło trumny. Powstawał on w niecodziennych okolicznościach - po śmierci portretowanego, powtarzał więc jego wcześniejsze wizerunki lub opierał się na pamięci malarza. Czasem odmalowywany był z natury, tuż po śmierci, lub na podstawie obserwacji zakonserwowanych zwłok.

Jedna z najciekawszych i najbogatszych kolekcji portretów trumiennych znajduje się w Muzeum w Międzyrzeczu. Uzupełniany i opracowywany w ciągu pięćdziesięciu lat zbiór doczekał się wreszcie pięknego katalogu.

Wartość jego jest tym większa, że trumienne konterfekty z międzyrzeckiego muzeum, mimo iż pochodzą z niewielkiego obszaru dawnego powiatu międzyrzeckiego i okolic Sulechowa, zostały stworzone przez profesjonalnych artystów i w pełni ukazują rozwój tego rodzaju malarstwa w Polsce. Jest jeszcze jeden element, który powoduje, że godne są one szczególnie zainteresowania. Rejon Międzyrzecza w XVII i XVIII wieku był pod wieloma względami terenem szczególnym, krzyżowały się tu bowiem wpływy kultury polskiej i niemieckiej, katolickiej i protestanckiej. Trumienne portrety i tablice herbowe są dziś dowodem na koligacje rodzin polskich i niemieckich, na infiltrację kulturową, która zadecydowała o specyficznym charakterze i funkcji tych portretów. Problem ten, na który zwróciła uwagę autorka bardzo przejrzystego wstępu Joanna Dziubkova, oczekuje ciągle swego badacza, a niniejszy katalog badania takie może znacznie ułatwić. Istotną zaletą opracowania jest także publikacja w wersji oryginalnej i w tłumaczeniu na język polski legend epitafijnych i napisów.

Autorzy katalogu, pracujący pod kierunkiem Joanny Patorskiej, podjęli się dzieła niezwykłego: identyfikacji 38 wizerunków, 18 tablic inskrypcyjnych i 160 tablic herbowych. Część z nich była już odnotowywana, duża część jednak wymagała żmudnych poszukiwań w dziewiętnastowiecznych niemieckich opracowaniach regionalnych i analizy starych fotografii wnętrza zborów ewangelickich.

Przyjęto bardzo przejrzysty układ katalogu. Obiekty zostały uporządkowane alfabetycznie i zgrupowane według rodzin. Każda pozycja katalogowa

zawiera określenie osoby, której dotyczy, jej dane biograficzne, opis obiektu, określenie autora oraz komentarz dotyczący podstawy źródłowej i losów opisywanego zabytku.

Część katalogowa poprzedzona jest 64 wielobarwnymi i czarno-białymi fotografiami najciekawszych zabytków. Szkoda tylko, że autorzy, opracowując katalog, nie zamieścili przy opisach poszczególnych obiektów odsyłaczy do fotografii. Znacznie ułatwiłoby to lekturę, tym bardziej że kolejność ilustracji nie zawsze odpowiada porządkowi w katalogu i nie wszystkie pozycje katalogowe prezentowane są na fotografiach.

Praca została uzupełniona o streszczenie w języku niemieckim i zestaw znaków konwisarskich sygnujących niektóre obiekty.

Wydany przez międzyrzeckie muzeum katalog trzeba uznać za przedsięwzięcie udane i potrzebne, wnosi on bowiem nowe elementy do znajomości historii regionu, przyczynia się do rozszerzenia i popularyzacji wiedzy o polskiej kulturze barokowej i — co nie mniej ważne — uświadamia, że w małych regionalnych muzeach znajdują się zbiory ważne dla historii i kultury naszego narodu.

Dariusz Dolański

Państwa niemieckie wobec konstytucji polskiej z 3 maja 1791 roku.

O dwu najnowszych książkach Henryka Kocója:

Prusy, Austria i Rosja wobec Konstytucji 3 Maja.

Zagadnienia wybrane, Katowice 1986, ss. 186

i Elektor saski Fryderyk August III wobec Konstytucji

3 Maja. Zagadnienia wybrane, Katowice 1997, ss. 363.

Konstytucja 3 Maja była pewnym zwrotnym momentem w dziejach Polski. Jej twórcy (Hugo Kołłątaj, Ignacy Potocki, Stanisław Małachowski, król Stanisław August Poniatowski i in.) wyrażali przez nią program naprawy, wzmocnienia i ocalenia Ojczyzny. Byli przekonani, że — jeżeli chodzi o sytuację międzynarodową — wybrali po temu najbardziej sposobny moment: wojna Rosji, wspieranej przez Austrię, z Turcją od 1787 roku oraz deklarowana przez Prusy, pozostające wówczas w ostrym konflikcie z Rosją i także Austrią, przychylność wobec projektowanych w Polsce reform. Zdecydowane przeciwstawienie się Rosji i uniezależnienie od niej, oparcie się na Prusach wyrażone zawarciem polsko-pruskiego przymierza 29 marca 1790 roku, rachuby na przychylność i pomoc innych państw (Anglii, Danii, Turcji), pozyskanie Saksonii przez ofiarowanie jej elektorowi Fryderykowi Augustowi III korony polskiej po Stanisławie Augustie Poniatowskim — to główne

kierunki „osadzania” Polski wśród innych państw. Obradujący w latach 1788-1792 Sejm Wielki uchwalił Konstytucję 3 Maja, która obok wielu innych ważkich postanowień wprowadziła — co szczególnie interesowało dwory ościenne — w miejsce wolnej elekcji zasadę dziedziczności tronu w ramach danej dynastii: miała nią być właśnie saska dynastia Wettinów. Odtąd wszystko miało zależeć od tego, czy sprawy w Polsce i wokół niej potoczą się według przewidywań twórców Konstytucji i w ogóle zwolenników reform, czy też inaczej. Wiemy, że stało się właśnie „inaczej”. Ale nasza wiedza o tym jest wciąż niewystarczająca, zwłaszcza ta dotycząca roli, jaką odegrały dwory poszczególnych państw ościennych. I tu przychodzą nam w sukurs przytoczone wyżej książki Henryka Kocója, znakomitego znawcy zarówno przemian wewnętrznych, jak i zwłaszcza szeroko zakrojonego otoczenia dyplomatycznego Polski u schyłku XVIII wieku.

Do pewnego bliższego tutaj wglądu w odniesienia państw niemieckich do Konstytucji 3 Maja skłaniają mnie nie tylko moje „zachodnie” zainteresowania badawcze, ale także — jak sądzę — większa zagadkowość owych odniesień państw niemieckich w porównaniu z Rosją, jak również to, że i sam autor swoją główną uwagę skupił na tej właśnie zachodniej stronie. Sam tytuł jednej z książek też za tym przemawia.

Obydwie książki mają, podobnie jak większość licznych prac naukowych H. Kocója, charakter źródłowy. Wykorzystał on w części tylko znany wcześniejszym polskim badaczom (Walerianowi Kalince, Szymonowi Askenazemu, Stanisławowi Smolce, Bronisławowi Dembińskiemu, Józefowi Dutkiewiczowi) obfity materiał źródłowy, głównie archiwalny, znajdujący się głównie w Merseburgu i Dreźnie, ale także w Wiedniu i Paryżu, jak również, rzecz jasna, i w kraju (Biblioteka Czartoryskich w Krakowie, Archiwum Główne Akt Dawnych w Warszawie i in.). Nie miał natomiast dostępu, nad czym on sam i my ubolewamy, do archiwów rosyjskich, z których zasobami i ich wykorzystaniem należy łączyć dalszy postęp w badaniach nad interesującymi nas tutaj zagadnieniami.

Z bardzo szczegółowego faktograficznie przeglądu całej „mechaniki” zachowań dworów ościennych wobec Konstytucji 3 Maja wynika, że Rosja, zajęta wojną z Turcją, najpierw długo milczała w tej sprawie, choć na ogół było wiadomo, że jest jej przeciwna i carowa Katarzyna II tylko czeka na odpowiedni moment, by się z nią rozprawić. I rzeczywiście dała ona wyraz swemu sprzeciwowi już w parę tygodni po zawarciu z Turcją pokoju w Jassach w styczniu 1792 r. Konkretny sposób zareagowania Rosji na wydarzenia w Polsce nie był wprawdzie od razu gotowy, jednakże opowiedziano się niebawem za interwencją i w konsekwencji wojną, do czego przyczynili się przybyli do Petersburga polscy malkontenci — współtwórcy Targowicy.

Inny był punkt wyjścia w przypadku Prus. Pozostawały one z Polską w przymierzu, jednakże już pół roku po jego zawarciu zaszło coś, z czego ówczesni politycy polscy — podobnie jak zapewne i z niektórych innych

wydarzeń — chyba niezupełnie zdawali sobie sprawę. Mianowicie 6 września 1790 r. sejm powziął uchwałę o niepodzielności ziem Rzeczypospolitej, co musiało oznaczać, że Prusy nie mogą już żywić nadziei, iż zrzeknie się ona na ich rzecz Gdańsk i Toruń. To był chyba jakiś przyczynek do późniejszych zachowań dworu pruskiego. Zanim jednak do nich doszło, na wiadomość o uchwaleniu Konstytucji 3 Maja król pruski Fryderyk Wilhelm II już 9 maja tego roku przesłał do Warszawy swój list gratulacyjny (s. 5). Ta „wspaniałość” króla nie odpowiadała wielu pruskim ministrom. Zarysowała się więc i nadal była utrzymywana dwuznaczność stanowiska dworu pruskiego, choć — według Sz. Askenazego — już „od środka czerwca 1791 roku przymierze z Rzplitą polską z marca 1790 r. uważać można za nieistniejące dla króla i rządu pruskiego, za zerwane w zasadzie przez Prusy” (s. 8). W połowie kwietnia 1792 roku — stwierdza H. Kocój — Prusy weszły już na drogę jawnego współdziałania z Rosją (s. 22). Po wkroczeniu wojsk rosyjskich do Polski głównym celem króla pruskiego były starania o to, by Rosja nie przywróciła tam swojego wyłącznego wpływu, lecz by w ostatecznym uregulowaniu spraw Polski Prusy miały swój zagwarantowany udział (s. 24). Od lipca 1792 r. w urzędowej korespondencji pruskiej pojawiało się już coraz częściej pojęcie „nowy rozbiór Polski” (s. 30).

W świetle prezentowanej tu *książki Prusy, Austria i Rosja wobec Konstytucji 3 maja* wydaje się, że jej autor, niezbyt wysoko oceniając dojrzałość polityczną przedstawicieli Stronnictwa Patriotycznego, główne ostrze swojej krytyki z powodu upadku Konstytucji 3 Maja kieruje pod adresem Prus i ich króla. Utrzymuje on, że właściwie od początku do końca „taktyka, jaką obrał Fryderyk Wilhelm II wobec Polski, była bezwzględna i perfidna” (s. 15).

Jeszcze inaczej przedstawiała się sprawa stosunku Austrii do Konstytucji 3 Maja. Nie miała ona wobec Polski żadnych formalnych zobowiązań, tak jak Prusy z racji przymierza z nią. Nie musiała się też poczuwać do jakiegóż szczególnej odpowiedzialności za sytuację w Polsce, tak jak Rosja — gwarantka narzuconych jej tzw. praw kardynalnych. Znajdowała się przy tym w dość skomplikowanej sytuacji: najpierw wzięła udział w wojnie z Turcją po stronie Rosji, a następnie, po wcześniejszym wycofaniu się z niej, skierowała swoją główną (a nie drugoplanową, jak Prusy) uwagę na wojnę z rewolucją francuską. Przy takim uwikłaniu zewnętrznym, jej stanowisko wobec Konstytucji 3 Maja, również niejednoznaczne, staje się jednak może nieco bardziej zrozumiałe. Ta niejednoznaczność wyrażała się z jednej strony nie tylko w gratulacjach przesyłanych do Warszawy na wiadomość o uchwaleniu Konstytucji, ale także w sprawianiu i później wrażenia przychylności wobec niej, z drugiej — w wyraźnym wyczekiwaniu na stanowisko Rosji, jak również ponownym, etapowym (1790, 1791) zbliżaniu się do Prus (s. 126). W tej sytuacji także stosunek Austrii do Polski przybierał coraz bardziej niekorzystny obrót: był lepszy za Leopolda II (zm. 1 marca 1792), gorszy za Franciszka II (s. 20 i in). Pewien wpływ na to miały również dostrzegane przez

władze austriackie sympatie polskiej opinii publicznej dla rewolucyjnej Francji (s. 130). Wszystko to sprawiło, że również Austria wyraziła zgodę na kolejny rozbiór Polski, choć sama tym razem nie wzięła w nim udziału (s. 133).

Druga obszerna książka H. Kocója, zatytułowana *Elektor saski Fryderyk August III wobec Konstytucji 3 Maja*, została poświęcona sprawie przyszłości tronu polskiego.

Najpierw wybór, a następnie konstytucyjny zapis mówiący o powierzeniu tronu polskiego po Stanisławie Augustie Poniatowskim elektorowi saskiemu Fryderykowi Augustowi III, uczyniony bez uprzedniego porozumienia i uzgodnienia, spowodował najpierw w istocie grzecznościowe podziękowanie ze strony zainteresowanego za okazany mu dowód uznania (s. 93), potem — mimo wielu listów i wizyt z Polski — długotrwałe zajmowanie stanowiska wyczekującego, wreszcie nieprzyjęcie oferty (s. 245). Na stronie 285 H. Kocój ujął w punkty główne przyczyny, które — jego zdaniem — wpłynęły na taką decyzję elektora:

- „1. Militarna słabość zarówno Saksonii, jak i Polski.
2. Zdecydowany sprzeciw ze strony saskiej opinii publicznej, a także czołowych polityków Drezna w sprawie ewentualnej unii polsko-saskiej.
3. Stały nacisk dyplomacji rosyjskiej na elektora, by nie zgodził się na przyjęcie oferty polskiej.
4. Brak dokładnego rozeznania ze strony rządu saskiego odnośnie założeń w polityce zagranicznej Austrii i Prus po uchwaleniu Konstytucji 3 Maja.
5. Długotrwałe milczenie czynników rządowych Rosji w sprawach polskich, co w konsekwencji spowodowało, że Drezno nie miało jasnego obrazu, jakie będą przyszłe plany Rosji.
6. Niestabilna sytuacja wewnętrzna Saksonii.
7. Wpływ hasel socjalnych rewolucji francuskiej na sytuację chłopów saskich.
8. Wrogie Polsce raporty Essena [saskiego ministra pełnomocnego w Warszawie — K. B.] przesyłane do Drezna o nietrwałości polskich reform oraz negatywna ocena przywódców sejmowych ustawicznie podkreślana w jego depeşach.
9. Krytyczny stosunek elektora do niektórych postanowień Konstytucji 3 Maja ograniczających w przyszłości jego władzę na rzecz Sejmu.
10. Ograniczenia zawarte w Konstytucji pozbawiające elektora należnych mu praw odnośnie małżeństwa jego córki (elektor chciał sobie w przeciwieństwie do twórców Konstytucji zachować wyłączne prawo do decyzji w sprawie przyszłego kandydata na męża dla jego córki)”.

Szkoda, że autor nie zastosował podobnego zabiegu w przypadku opisywanych zachowań państw rozbiorowych wobec Konstytucji 3 Maja. Byłoby to wskazane, głównie ze względu na charakter książek.

Obie książki H. Kocója są wyraźnie źródłowe, erudycyjne. Jest to ich najbardziej rzucająca się w oczy cecha i zarazem podstawowa zaleta. Wiąże się z nią jednakże również pewne ich słabości, zwłaszcza gdy mamy na uwadze nie tylko specjalistów, ale także nieco szerszy krąg czytelników. Tekst tych książek jest bowiem bardzo obciążony cennymi skądinąd przypisami i aneksami źródłowymi, w przewadze obcojęzycznymi, głównie francuskimi. Ich wyraźna objętościowa przewaga nad tekstem właściwym wraz z pewnym

zachwianiem równowagi między poszczególnymi rozdziałami sprawiają wrażenie, że sam autor ugiął się pod ciężarem zgromadzonych źródeł. Mam jednak nadzieję, że każdy myślący czytelnik będzie w stanie wydobyć z tej kopalni informacji zawarte w nich ogólniejsze sensy.

Kazimierz Bartkiewicz

**Manfred Zeidler, *Kriegsende im Osten.*
Die Rote Armee und die Besetzung Deutschlands
*östlich von Oder und Neiße 1944/45, München 1996, ss. 250.***

W RFN już od lat pięćdziesiątych powstaje spora liczba prac poświęconych końcowym miesiącom wojny na froncie wschodnim. Różna jest ich wartość naukowa. Część opracowań, zwłaszcza wcześniejszych, miała zbyt dużą warstwę subiektywizmu. Ich autorzy przemilczali lub zniekształcali niekorzystne z niemieckiego punktu widzenia fakty, nierzadko dopasowując je do ówczesnego poziomu stosunków politycznych pomiędzy Wschodem a Zachodem. Skupiali się głównie na cierpieniach i martyrologii niemieckiej ludności cywilnej na wschód od Odry i Nysy Łużyckiej oraz ubolewali nad utratą na rzecz Polski i ZSRR wschodnich obszarów Rzeszy. Od lat siedemdziesiątych, zwłaszcza zaś po 1990 roku, takich prac powstaje coraz mniej, ukazują się natomiast opracowania poparte solidnymi badaniami źródłowymi, wykorzystujące także polską, obszerną przecież literaturę na ten temat. Do takiego właśnie nurtu zaliczam pracę M. Zeidlera (*Koniec wojny na wschodzie. Armia Czerwona i okupacja Niemiec na wschód od Odry i Nysy 1944/45*).

Autor do napisania książki wykorzystał podstawowe niemieckie źródła archiwalne, zgromadzone m. in. w Bundesarchiv w Koblencji, Bundesarchiv-Militärarchiv we Freiburgu i Politisches Archiv des Auswärtigen Amts w Bonn. W dużym zakresie sięgnął także do materiałów źródłowych publikowanych i to zarówno w Niemczech, jak też w ZSRR, Polsce i Wielkiej Brytanii. Obszernie wykorzystał również literaturę (głównie niemiecką, polską, radziecką i sporadycznie angielską oraz amerykańską). Pod względem wykorzystanych źródeł praca zasługuje na pozytywną ocenę. Nasuwa się tu jednak pewna uwaga krytyczna: Autor wykorzystał głównie literaturę wcześniejszą, niemal pomijając opracowania z ostatnich kilkunastu lat. Dotyczy to na przykład licznych niemieckich i polskich książek na temat wypędzenia i wysiedlenia ludności niemieckiej z terenów na wschód od Odry i Nysy Łużyckiej.

Praca składa się z dosyć obszernego wprowadzenia i pięciu rozdziałów. W części wstępnej Autor przeprowadził krótką analizę źródeł wykorzystanych do

napisania książki, wskazując zwłaszcza na materiały archiwalne, w tym głównie w sprawie wypędzenia i wysiedlenia ludności niemieckiej z terenów na wschód od Odry i Nysy Łużyckiej.

W rozdziale I M. Zeidler zajął się analizą dyplomacji alianckiej w sprawie ukształtowania granicy powojennych Niemiec na linii Odry i Nysy, poszukuje także źródeł decyzji w sprawie przesiedlenia ludności niemieckiej. Punkt widzenia Autora w tych sprawach nie odbiega w zasadzie od prezentowanego w polskiej literaturze. M. Zeidler łączy koncepcje zmiany powojennych granic z powstaniem koalicji antyhitlerowskiej. Jest tu stosunkowo obiektywny. Nie zajmuje się ocenami, lecz chłodno analizuje fakty i dokumenty. Wskazuje kolejne rozmowy aliantów: od zamysłu o zmianie granic, poprzez wzajemne spory, uległość i ustępstwa, na decyzjach poczdamskich kończąc. Ma jednak pretensje do przywódców Stanów Zjednoczonych i Wielkiej Brytanii. Ocenia, że skapitulowali przed Stalinem, ten zaś w sprawie powojennych granic — zdaniem Autora — osiągnął to, co zamierzał i to zarówno odnośnie do granicy z Polską, jak i do granic Polski z Niemcami. M. Zeidler uważa, że alianci równocześnie rozważali sprawę zmiany granic Niemiec i wypędzenia ludności niemieckiej z utraconych przez Rzeszę ziem.

Rozdział II poświęcony jest planowaniu i przebiegowi działań wojennych w ostatnich sześciu miesiącach wojny. Autor określa je jako operację przeciwko terenom Rzeszy. Opisuje najpierw zdobycie przez wojska radzieckie jesienią 1944 roku Prus Wschodnich, później analizuje ofensywę styczeniową i walki do końca kwietnia 1945 roku już na terenach niemieckich na zachód od Odry. Interesujące są w tym fragmencie pracy zwłaszcza militarne aspekty działań wojennych. Autor skupił się głównie na Armii Czerwonej, niewiele miejsca poświęcając walce obronnej wojsk niemieckich.

W rozdziale III M. Zeidler zajął się analizą motywacji i polityczno-psychologicznymi aspektami dowodzenia żołnierzami radzieckimi w ostatnim roku wojny. Skupił się zwłaszcza na pracy ideowej wśród żołnierzy prowadzonej przez wojskowy aparat polityczny. Upatruje w tym jeden z ważniejszych czynników motywacji bojowej żołnierzy. Rozważania są tu bardzo interesujące, tym bardziej że w literaturze zagadnieniu temu nie poświęca się zbyt wiele miejsca — historycy wojskowości skupiają się raczej na uzbrojeniu, strategii i taktyce prowadzonych działań wojennych. Czynniki ludzki rozpatrywany jest najczęściej poprzez pryzmat liczebności armii, jej wyszkolenia, morale i sposobu dowodzenia.

M. Zeidler słusznie zauważa, że polityczna praca wśród żołnierzy miała inny charakter w pierwszych latach wojny, odmienny zaś w chwili wkraczania na obszary Rzeszy. Dopatruje się w tym źródła sprzecznych z konwencjami międzynarodowymi zachowań żołnierzy radzieckich wobec niemieckiej ludności cywilnej. Za ważne przesłanki bitności żołnierzy radzieckich w ostatnich miesiącach wojny, obok motywacji ideowej, uważa Autor wpajany im przez

aparatu polityczny i dowódców odwet na Niemcach za zbrodnie na ziemi radzieckiej.

Rozdziały IV i V poświęcił Autor zachowaniu Armii Czerwonej na ziemi niemieckiej oraz przedstawił funkcjonowanie radzieckich władz okupacyjnych. Ta część pracy zawiera informacje i oceny prezentowane powszechnie w literaturze niemieckiej dotyczącej tego okresu. M. Zeidler wskazał tu na zbrodnie żołnierzy radzieckich wobec niemieckiej ludności cywilnej, straty wśród tej ludności, grabież mienia prywatnego oraz państwowego. Pokazał także bezsens celowego niszczenia szeregu obiektów gospodarczych, kulturalnych i sakralnych. Wskazał także — co prawda skrótowo — na represje wobec ludności niemieckiej ze strony NKWD.

W końcowej części książki M. Zeidler skupił się na przekazaniu poniemieckich ziem na wschód od Odry i Nysy Łużyckiej przez władze radzieckie polskiej administracji. Wiąże to z utratą przez Polskę na rzecz ZSRR wschodnich województw. Ocenia, że przejęcie poniemieckich ziem przez Polskę przed konferencją poczdamską było działaniem niezgodnym z prawem międzynarodowym.

Podsumowując uważam, że praca M. Zeidlera jest interesująca i wartościowa pod względem poznawczym. Choć Autor zaprezentował w przewadze niemiecki punkt widzenia na większość opisywanych zagadnień, zachował znaczny obiektywizm. Nie jest to cecha wszystkich niemieckich badaczy zajmujących się tym okresem historycznym.

Czesław Osękowski